

# „Realność i wirtualność tworzą jeden świat”

**z profesorem Jackiem Pyżalskim z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, ekspertem w zakresie edukacji medialnej, rozmawia Sławomir Iwasiów**

*Przeglądając Pana publikacje z ostatnich lat, doszedłem do dwóch wniosków: po pierwsze, zajmuje Pana w pracy naukowej głównie tematyka bezpieczeństwa, a po drugie, omawia Pan bezpieczeństwo z perspektywy interdyscyplinarnej, wykorzystując kompetencje pedagogiczne, socjologiczne, medioznawcze. W jakim zakresie zajmuje się Pan bezpieczeństwem?*

Początkowo interesowałem się zagadnieniami związanymi z szeroko pojmowanym bezpieczeństwem i zagrożeniami w szkole, ale w tradycyjnym kontekście, to znaczy bez komponentu medioznawczego. Naukowo zajmowałem się między innymi agresją rówieśniczą, trudnymi relacjami między nauczycielami a uczniami czy problemami wychowawczymi.

Natomiast zjawiskami ryzykownymi, zachodzącymi za pośrednictwem narzędzi cyfrowych, zainteresowałem się w naturalny sposób wtedy, gdy w życiu społecznym, a przede wszystkim w życiu młodych ludzi pojawiły się powszechnie nowe media. I właśnie w takiej perspektywie, to znaczy problematyki bezpieczeństwa w świecie zdominowanym przez media, nastawienie interdyscyplinarne jest nieuniknione.

Z jednej strony, musimy pamiętać o technicznej stronie funkcjonowania mediów, na przykład o instrumentach internetowych i sposobach ich wykorzystywania, o komunikacji zapośredniczonej, tak synchronicznej, jak i asynchronicznej, o multimedialności komunikacji, a więc możliwości wykorzystania obrazu, dźwięku i tekstu do przekazywania informacji. Z drugiej strony, mamy do czynienia z tradycyjnymi, między innymi psychologicznymi i społecznymi uwarunkowaniami zachowań ryzykownych wśród młodzieży. Powinniśmy zatem zadawać pytania: kto i z jakich powodów angażuje się w sytuacje ryzykowne online? Kto stosuje przemoc za pośrednictwem mediów elektronicznych? Czy sprawcą agresji rówieśniczej w Internecie będzie ten sam młody człowiek, który przejawia podobne skłonności w tradycyjnych relacjach międzyludzkich? Żeby rozwiązać te problemy, potrzebna jest szersza perspektywa, angażująca różne dyscypliny naukowe.

*Jest Pan autorem książki „Agresja elektroniczna i cyberbullying jako nowe ryzykowne zachowania młodzieży”, która omawia zagrożenia związane z rozwojem nowych mediów. Jak ocenia Pan świadomość społeczną w zakresie zagrożeń związanych z korzystaniem z nowych mediów?*

Na nowe media możemy patrzeć z dwóch punktów widzenia: korzyści oraz zagrożeń, choć ta tematyka, w moim odczuciu, rodzi wiele nieporozumień.

Mam wrażenie, że często podejmuje się wątek nowych mediów w zbyt wąskim, uproszczonym zakresie. Zwraca się uwagę tylko na niektóre przykłady korzyści wynikających z wykorzystania nowych mediów, ale też podkreśla na bardzo uogólnionym i często wyolbrzymionym poziomie jedynie zagrożenia płynące z faktu wykorzystywania ich w komunikacji. Panuje przekonanie o dużym rozpowszechnieniu pewnych zjawisk, o znacznej ich powadze, ale nierzadko są to diagnozy nieadekwatne w stosunku do realnego zagrożenia. Wydaje nam się na przykład, że agresja rówieśnicza w sieci jest powszechna i poważna, choć badania pokazują co innego – młodzi ludzie w większości wypadków korzystają z Internetu prawidłowo, odpowiedzialnie i funkcjonalnie, z pożytkiem zarówno dla siebie, jak i dla innych osób.

*Jednym z głównych zagrożeń, jakie wymienia Pan w swoich pracach, jest cyberbullying. Na czym polega to zjawisko?*

Żeby przedstawić znaczenie i zakres oddziaływania cyberbullyingu, zjawiska stosunkowo nowego, trzeba najpierw sięgnąć do pojęcia bullyingu, który stanowi przykład poważnej agresji rówieśniczej. W bullyingu, po polsku najlepiej oddaje znaczenie tego słowa „nękanie”, charakterystyczne jest to, że mamy do czynienia z dużą dysproporcją sił pomiędzy tymi, którzy są napastnikami, a tymi, którzy są obiektem napaści. Sprawcy są pod względem fizycznym, psychicznym czy komunikacyjnym silniejsi niż ofiary, ale też z reguły mają przewagę liczebną. Bul-

lying to przy tym rodzaj agresji regularnej, powtarzającej się, występującej co najmniej dwa, trzy razy w tygodniu. W związku z tym osoba, która jest poddawana tego typu agresji, spodziewa się ataków, co wpływa negatywnie na jej samopoczucie i funkcjonowanie w grupie społecznej, na przykład w szkole.

Natomiast w przypadku cyberbullyingu mamy do czynienia z agresją, która posiada wszystkie wymienione wyżej cechy, ale jednocześnie rozprzestrzenia się za pośrednictwem nowych technologii komunikacyjnych – e-maili, esemesów, forów internetowych, czatów, komunikatorów czy portali społecznościowych. Są wyraźne różnice pomiędzy agresją a cyberagresją. Na przykład regularność czy powtarzalność to cechy, które w Internecie rządzą się zupełnie innymi prawami. Sprawca może tylko raz zamieścić obraźliwe treści, ale inni użytkownicy sieci mogą te treści sobie przekazywać i je upowszechniać. W ten sposób osoba atakowana doświadcza agresji wielokrotnie, mimo że sprawca, przynajmniej teoretycznie, dokonał pojedynczego aktu cyberprzemocy. Nieco inaczej kształtuje się także kwestia nierównowagi sił. Bywa i tak, że uczeń, który nie radzi sobie z agresorami w szkole, bo są silniejsi i jest ich więcej, może się zrewanżować za pośrednictwem Internetu. Komunikacja zapośredniczona rządzi się zatem innymi prawami, niejednokrotnie „wyrównuje” dysproporcje występujące w grupie społecznej.

**Rysuje się tu interesująca kwestia: czy to, co komunikacyjnie dzieje się w przestrzeni „realnej”, i to, co jest „wirtualne”, to dwa odmiennie światy?**

Ten ostry podział chyba przestaje obowiązywać. Im dłużej badam zachowania agresywne, tym wyraźniej zaczynam dostrzegać, że realność i wirtualność tworzą jeden świat. Na przykład przejawy cyberagresji nierzadko są powiązane z bezpośrednimi formami przemocy. Ponad połowa sprawców przejawiających agresję w świecie realnym, to także sprawcy przemocy internetowej, a co piąta ofiara tradycyjnie pojmowanej przemocy doświadcza jej również za pośrednictwem mediów elektronicznych. Okazuje się zatem, że w wypadku jakiegoś konfliktu w szkole młodzi ludzie są uwikłani w oba rodzaje przemocy, realną i wirtualną. Rzadko te światy są rozdzielone – to są te same sytuacje, ci sami ludzie i ich trudne relacje.

**Na ile groźna może być cyberprzemoc?**

Znam różne przypadki. Na przykład agresja pomiędzy osobami, które tworzyły parę, z reguły pierwszy poważny związek, po rozstaniu może faktycznie przybierać nawet niebezpieczne rozmiary. Natomiast najczęściej bywa tak, że nie dochodzi do ekstremalnych sytuacji. Kłótnia pomiędzy kolegami

z klasy kończy się wymianą nieprzyjemnych esemesów – zazwyczaj nie jest to bardzo niebezpieczne. Oczywiście w szkole każdy przypadek trzeba rozpatrywać indywidualnie, z taką samą uwagą.

Badając zachowania ryzykowne prosiłem nauczycieli i uczniów, żeby porównali, która agresja, rzeczywista czy internetowa, przynosi bardziej dojmujące skutki. Okazuje się, że dorośli oceniają jako bardziej poważne przejawy agresji cyfrowej, natomiast młodzi ludzie wskazują na agresję pojmowaną tradycyjnie jako na tę bardziej niebezpieczną. Niełatwo zatem generalizować i stwierdzać, że jeden z przejawów agresji jest groźniejszy niż inne.

**Jak radzić sobie z cyberprzemocą w środowisku szkolnym?**

Najlepszą metodą profilaktyczną jest wykorzystywanie, zarówno przez uczniów, jak i nauczycieli, nowych mediów w procesie edukacji. W ten sposób obie strony poznają zestaw umiejętności, wartości i zasad, które są przekazywane regularnie, na zasadzie codziennej współpracy. Społecznych kompetencji nie da się nauczyć podczas pogadanki czy na warsztatach, one mogą być wykształcone tylko podczas codziennej współpracy. Wystarczy robić na lekcjach filmy, nagrywać wywiady, tworzyć strony internetowe – wtedy problemy etyczne pojawią się same i będą na bieżąco rozwiązywane.

Poza tym trzeba wiedzieć, czego i w jaki sposób chcemy uczyć, żeby nie osiągać efektów odwrotnych niż zamierzone – podczas pogadanki, wymieniając rodzaje przemocy, można stać się niechcący instrukcją obsługi dla potencjalnych sprawców agresji rówieśniczej. Bardzo dobrym sposobem jest przekazywanie wiedzy na temat metod ochrony informacji w sieci – jak chronić swoje dane, jak zablokować dla obcych profil na portalu społecznościowym, jak udostępniać swoje zdjęcia tylko wybranym użytkownikom. Ucząc z takiego punktu widzenia, ochrony danych osobowych, przede wszystkim pokazujemy uczniom, jak bronić się przed potencjalnym zagrożeniem, ale też nie dajemy im gotowych recept na stosowanie przemocy w sieci.

Powinno się też organizować takie zajęcia, podczas których to uczniowie uczą nauczycieli, pokazują, jak korzystają z Internetu, jakich aplikacji używają na co dzień, w jakie gry grają. Jeżeli uczniowie na moment staną się nauczycielami, to dla obu stron będzie to sytuacja korzystna poznawczo – nie da się przecież funkcjonować w przestrzeni, o której się mało wie, do której nie ma się dostępu. Jeżeli nauczyciele zamkną się na świat młodych ludzi i nie będą poznawali nowych technologii, trudno będzie im w skuteczny sposób kierować procesem edukacji.

*Dziękuję za rozmowę.*